

Filozofia logiczna – pytanie o *arché*

Wojciech Suchoń

*Logika jest [...] jak światło
— z mroku wydobywa części
niewidocznego dotąd krajobrazu.**

Profesor Perzanowski wezwał nas do uprawiania filozofii logicznej, a *credo* tego podejścia do filozofowania zawarł w artykule *Filozofia logiczna = filozofia / logika* ([6]). Trudno pozostać obojętnym na to wezwanie, ale też trudno sprostać wyzwaniu, które tak ambitny projekt ze sobą niesie. W końcu, jak sam Profesor pisze: „Filozofia logiczna ma swą długą i dostojną historię, pełną nie byle jakich osiągnięć”^{*}... – a nazwiska tworzących ją budzą respekt. Trudno zaiste próbować dopisywać się do listy mędrców.

To, co nastąpi, to nie kontynuacja owej wspaniałej tradycji, ale skromna próba wskazania prapoczątków poprzedzających „wielkie otwarcie” dokonane przez tego, od którego zaczyna się lista Profesora Perzanowskiego – Arystotelesa. Zanim bowiem nastał czas systemu sylogistyki, systemu będącego pierwszą próbą przedstawienia formalnych reguł poprawnego wynikania, systemu, dzięki któremu mogły powstawać „teorie filozoficzne, czyli wyrażone w stosownym języku i powiązane stosunkami wynikania logicznego łańcuchy twierdzeń”^{*}, był czas refleksji, w którym podejście zrealizowane przez Stagirytę dopiero dojrzewało.

1. Gdzie szukać początku? Powtórzmy tradycyjnie uznawane za punkt wyjścia dla filozofowania pytanie, spytajmy o *arché*, ale teraz w poszukiwaniu korzenia, z którego wyrasta filozofia logiczna. Zauważmy najpierw, iż pierwotnie sformułowane pytanie o *arché* (*arché* pojęte jako tworzywo świata) nie spowodowało do udzielania odpowiedzi wymagających refleksji nad użytym w nich językiem – z logicznego punktu widzenia nic w nich zaskakującego nie było. Dopiero zmiana sensu pytania o *arché* – z pytania o tworzywo świata przekształcająca je w pytanie o zasadę rządzącą nim – przyniosła odpowiedź logicznie kłopotliwą.

^{*}Motto i fragmenty tekstu oznaczone gwiazdką są cytataми z pracy prof. J. Perzanowskiego.

2. Heraklitowy wariabilizm, czyniący zmianę kluczem rozumienia świata, wymagał opisu nieustającego procesu przemian, opisu usuwającego wszelkie złudzenie trwałości. Swój klasyczny wyraz znalazła ta doktryna w stale przywoływanym fragmencie¹ *nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki* – on zresztą także nie niesie w sobie nic niepokojącego. Ale jest też fragment² głoszący *w te same rzeki wchodzimy i nie wchodzimy, jesteśmy i nie jesteśmy* – prawdopodobnie właśnie z uwagi na wypowiedzi tak formułowane Heraklit zyskał sobie przydomek „ciemnego”.
3. Taki sposób mówienia nie jest dopuszczalny potocznie – nie można więc mówić w ten sposób, także rzetelnie filozofując. Stanowczo przeciwstawia się tej manierze Parmenides, twierdząc, że to, co jest – jest jedno. Reakcja Parmenidesa jest więc obroną naturalnych oczekiwań przeciętnego użytkownika języka, a zarazem obroną filozofii jako uniwersalnej nauki o rzeczywistości przed zepchnięciem jej w krąg pytyjskiego wieszczania – niosącego co prawda uniesienia płynące z poczucia mistycznego oświecenia, ale wykluczającego wszelką racjonalność / naukowość. Logiczne ujęcie doktryny Parmenidesa można wysłowić tak: poprawny opis rzeczywistości nie dopuszcza współprawdziwości zdania i jego przeczenia.
4. Konsekwencją tego rozstrzygnięcia jest dialektyka Zenona: probierzem dopuszczalności tezy jest to, iż sprzeczności nie da się z niej wynioskować, a kluczowym osiągnięciem Zenona jest pokazanie – za pomocą słynnych antynomii ruchu – nieadekwatności języka, w którym próbowano opisywać zmiany. Dialektyka ma jednak znaczenie daleko większe: wprowadza bowiem **logiczne** kryterium uznawalności twierdzeń. Odwoływanie się do argumentacji dialektycznej, jako środka rozstrzygania kwestii spornych, zyskuje powszechną aprobatę i pozafilozoficzne zastosowania. Świadczy o tym pojawienie się sofistów, którzy podejmują się nauczać skutecznego przekonywania w każdej życiowej sytuacji – przede wszystkim przekonywania sędziów i zgromadzeń decydentów politycznych. Dialektyka masowo i systematycznie stosowana ujawnia jednak swą podstawową słabość: wyraża ją doktryna izostenii. W szeregu kwestii możliwe jest zarówno odrzucenie tezy, jak i jej przeczenia – ujawnienie fałszu nie może zastąpić wykazania prawdziwości. Efekt tego odkrycia jest szczególnie groźny dla moralności, w obronie etyki pozytywnej występuje więc Sokrates, poszukujący racjonalnej bazy dla wywodzenia twierdzeń niepodważalnych. Znalazł ją

¹ Cytowane za: Mrówka, B91 (s. 255).

² Cytowane za: Mrówka, B49a (s. 155).

w znaczeniach słów; twierdzenia dotyczące więzi pomiędzy znaczeniami słów – jeśli tylko znaczenia te zostały uzgodnione – są niekwestionowalne.

5. To lokalne, dokonane dla celów aplikacji etycznej, odkrycie zostało podchwyczone i zuniwersalizowane przez Platona. Metafora jaskini, uznawana za kwintesencję jego filozofii, ustanawia ontologię, wedle której świat jest obrazem – mętnym i migotliwym – słów. Zadaniem nauki jest dochodzenie do prawd ostatecznych i niepodważalnych, niedostępnych badaniom empirycznym z uwagi na – właśnie przedstawioną – naturę rzeczywistości. Filozofia pierwsza, nauka podstawowa a zarazem ostateczna, to wiedza o słowach, to logika. I oto powstał program całej filozofii europejskiej, która – jak powiedział A.N. Whitehead – stanowi ciąg przypisów do Platona.

Jeśli tak spojrzeć na początek dziejów filozofii, to jaki jest współczesny status problemów, które pojawiły się u jej kolebki?

1. Źródłem pierwszych poważnych problemów tamtej filozofii stało się – całkiem naturalne w potocznej mowie – kwalifikowanie prawdziwościowe wypowiedzi okazjonalnych, czyli takich, których ocena logiczna jest zmienna. Kajstros czasem toczy wody przejrzyste, czasem – po deszczu – mętne. Prawdą jest więc, że *Rzeka jest przejrzysta*, i prawdą, że *Rzeka nie jest przejrzysta*. Oczywiście w różnym czasie, ale jeśli rozważamy oderwaną wypowiedź, to ten aspekt umyka: *Rzeka jest przejrzysta* i *Nieprawda, że rzeka jest przejrzysta* są zdaniem prawdziwymi. Nawet Arystoteles nie odchodzi od pojmowania zdania na sposób dopuszczający jego okazjonalność – wprowadzając zasadę niesprzeczności, zastrzega, iż warunkiem jej obowiązywania jest, aby wypowiedzi sprzeczne – których współprawdziwość jest niedopuszczalna – dotyczyły „jednej okazji”, pisząc³: *... to samo nie może zarazem przysługiwać temu samemu i pod tym samym względem*. W szczególności zwraca uwagę na aspekt temporalny: *[...] nie mogą równocześnie przysługiwać temu samemu przedmiotowi atrybuty przeciwne*. Aspekt temporalny zmian w ocenie jest skądinąd przy analizie zjawiska okazjonalności najłatwiej uchwytne. Nic więc dziwnego, że pierwsza próba wyróżnienia wypowiedzi o stabilnej ocenie – zrealizowana przy użyciu modalności aletrycznych – odwoła się do konieczności pojmowanej po Diodorowemu: prawdziwe z konieczności jest to, co jest stale (zawsze, w każdej chwili) prawdą. Władczy argument uczyni takie pojmowanie modalizacji wiodącym⁴ w ciągu całej starożytności.

³ Patrz, księga Γ, 1005b (s. 79); por. także uwagi w księdze K, 1062a (s. 277).

⁴ Wiodącym, bowiem najnaturalniejszym dla wyeksplikowania intuicji wiązanych z koniecznością

Rozwiązanie Sokratesa–Platona na inny sposób uwalniało od kłopotów ze zmienną oceną: prawdy językowe, dotyczące zależności pomiędzy znaczeniami słów – po uprzednim definicyjnym tych znaczeń zafiksowaniu – są pozaczasowe. Takie twierdzenia – przez swą niepodważalność – stanowić mogły urzekający swą trwałością fundament poznania. Świat nimi opisany stawał się punktem wyjścia dla wszelkiej wiedzy pewnej, a świat zmysłowo dostępny, świat-dla-nas, świat, w którym każdy dokonany jego opis po chwili przestaje być adekwatny, mógł być tylko cieniem świata wieczystej prawdy.

Wspomnieliśmy Arystotelesa, podkreślając, że – na swój sposób – był świadomy źródła kłopotów z ocenianiem wypowiedzi obarczonych okazjonalnością i dostępnych środków zaradczych (*mogą być też dodane inne jeszcze określenia, aby zabezpieczyć się przed dialektycznymi zarzutami*⁵ – tj. sprecyzowane okoliczności, do których wypowiedź ma być odniesiona); narzuca się więc pytanie, dlaczego warunków jednoznaczności odniesienia nie włączył wprost do definicji zdania. Możemy się pokusić o odpowiedź, analizując dyskusję⁶ na temat „jutrzejszej bitwy morskiej” – pokazuje ona⁷, że zdaniem Arystotelesa zdania o przyszłych zdarzeniach przypadkowych nie mogą być oceniane jako **trwale** prawdziwe bądź fałszywe; usunięcie dopuszczalności zmiany oceny z definicji zdania nie jest więc możliwe – dla uniknięcia kłopotów z wypowiedziami okazjonalnymi jesteśmy więc praktycznie skazani na czynienie adekwatnych zastrzeżeń *ad hoc*.

Od czasów Stagiryty sytuacja niewiele się zmieniła: wprowadzie na przełomie średniowiecza i nowożytności upowszechniła się koncepcja zadania jako wypowiedzi podlegającej **stabilnej** ocenie logicznej, koncepcja, której w zasadzie pozostajemy wierni, jednak tej cechy oceny zdania nie eksponujemy, a podręcznikowe przykłady zdań „w sensie logiki” nadal bywają wypowiedziami okazjonalnymi. Co więcej, upowszechnia się opinia, że jest to idealizacja zrywająca ze stanem faktycznym, bowiem odpowiadające wypowiedziom okazjonalnym zdania wieczne (jak je określił Quine) w języku naturalnym nie dają się zbudować (okazjonalność jest radykalnie nieusuwalna). Problem powraca jako konstytutywny dla stworzenia nowej gałęzi badań logicznych: logiki pragmatycznej. Jej program stawia na czele listy pięciu podstawowych kierunków badań problem okazjonalności⁸. Tak oto żywotny nurt najnowszych badań logicznych traktuje kwestie sprzed ponad dwóch tysięcy lat jako nierozwiązane!

i możliwością jako narzędziami usuwania okazjonalności, ale – oczywiście – nie jedynym, zważywszy na historyczną wieloznaczność zwrotów modalnych.

⁵ Patrz, księga Γ, 1005b (s. 79).

⁶ Patrz, *Hermenutyka*, rozdz. IX 19a23 (s. 65).

⁷ Por. dyskusję tego problemu u Hintikki.

⁸ Por. Tokarz (s. 108).

2. Zanim przejdziemy do najwybitniejszego osiągnięcia prelogicznej filozofii – dowodu nie wprost – poświęćmy chwilę zagadce izostenii. Na jej współczesne rozumienie wpłynął niewątpliwie sposób przedstawienia problemu u Arystotelesa⁹, który zmieszał Anaksagorasową opowieść o sytuacji, w której oba zdania sprzeczne są nieprawdziwe (nie pozwalają na uzasadnienie swej prawdziwości), z rozważaniem kwestii wzajemnego odniesienia prawdy i fałszu. Na takim tle pomysły sofistyczne jawią się jako absurdalne: w interpretacji arystotelejskiej polegać mają na przypisaniu wszystkim wypowiedziom tej samej wartości logicznej (zatarciu różnicy między prawdą a fałszem¹⁰). Sam Stagiryta poniekąd wyjaśnia, o co krytykowanym przezeń filozofom chodziło, pisząc¹¹: *Demokryt powiedział, że nic nie jest prawdziwe albo że prawda jest nam nieznana*. Ponieważ nie przypisuje Demokrytowi agnostycyzmu, należy rozumieć drugi człon alternatywy – jak wolno przypuszczać – jako: prawda nie daje się wykazać / udowodnić. Byłoby to zgodne z ogólnym nastawieniem na post-Zenonowe utożsamianie prawdziwości z dowiedlnością. Wątek systematycznego potraktowania dowiedlności jako synonimu prawdziwości odnajdujemy z łatwością w rachunku intuicjonistycznym – to zaś przywraca sofistom należne miejsce w historii prelogiki jako odkrywcom odmienności prawdy „korespondencyjnej” względem prawdy „koherencyjnej”.
3. Dowodzenie nie wprost, przez doprowadzenie poprawnymi środkami wnioskowania od przyjętej hipotezy do niedorzecznego wniosku (*reductio ad absurdum*), prowadzące do uznania tej hipotezy za fałszywą, jest metodą znakomitą, ale zgoda na uznanie wyprowadzanego wniosku za fałszywy (bez czego nie ma przejścia do odrzucenia hipotezy) w poszczególnym przypadku może być trudna do osiągnięcia. Genialność pomysłu Zenona polega na wskazaniu **logicznego** kryterium absurdalności: sprzeczności. Istnienie absurdu¹² obiektywnego, rozpoznawalnego poprzez analizę struktury językowej wniosku, uwalnia od dyskusji, czy dany wniosek istotnie jest fałszywy. Obronie podstaw tak realizowanej strategii dowodowej poświęcili sporo miejsca Arystoteles i Chryzyp.

Dzisiaj sytuacja prawa niesprzeczności uległa radykalnej zmianie – na szczęście w momencie, w którym filozofii logicznej nic już zagrozić nie może. Wszystkie istotne

⁹ Patrz, księga Γ, 1012a (s. 99–101).

¹⁰ Por. dyskusja poglądów Protagorasa, Anaksagorasa i Demokryta:., księga Γ, 1009a–b (s. 89–92).

¹¹ Cytat za:., księga Γ, 1009b (s. 91).

¹² Obrona dwuwartościowości oraz charakterystyki prawdziwościowej koniunkcji i negacji – będąca *de facto* treścią księgi Γ, a ponowiona po części w księdze K – jest więc obroną fundamentów metodologicznych nauki i prawomocności filozofii logicznej!

warunki, od których zależało jego uznanie (i sukces dowodu nie wprost), zostały podważone. Obrońca dwuwartościowości, Arystoteles, sam naprowadził J. Łukasiewicza na pomysł rachunku trójwartościowego, rachunku, w którym sprzeczność nie gwarantuje fałszywości. Pojawiły się też (i rosną w siłę – także dzięki pracy naukowej prof. J. Perzanowskiego) rachunki parakonsystentne, rachunki w których sprzeczność nie posiada owego uniwersalnie absurdałnego charakteru, jaki miała w rachunku klasycznym. Różne charakterystyki prawdziwościowej negacji – z którymi logicy mają już potocznie do czynienia – uczyniły też sprawą delikatną powiązania między przeczeniem a fałszem, tak bezkompromisowo jednoznaczne w oczach Starożytnych. Ale jak powiedziano: wszystko to filozofii logicznej już nie zagraża. Metodologia rozwoju wspomnianych teorii jako swe narzędzie niezmiennie stosuje dowód nie wprost – taki, jaki ukształtował się w czasach prelogicznych. Prosty powód prawomocności takiego postępowania został podany przez Platona: wszelka teoria jest konstrukcją językową o ustalonych arbitralnie znaczeniach, zatem prawdy jej są dowiedlne klasycznie, a raz udowodnione, stają się niepodważalne¹³.

Tak oto Starożytni utorowali drogę do czasów „logicznych”, w których jako filozofowie żyjemy i żyć będziemy – bowiem czasy postlogiczne mogą się ziścić jedynie jako afilozoficzne.

Wydaje się, iż przedstawiony wyżej szkic podaje nie całkiem bezproduktywny sposób patrzenia na zamierzchłą przeszłość filozofii, sposób, który może stanowić podstawę dla refleksji o naszym dziś i naszym jutro. Dlaczego? Odpowiedź daje motto, którym – dla formalnej urody tekstu – jak kłamrą zamknijmy te rozważania: „Logika jest [...] jak światło — z mroku wydobywa części niewidocznego dotąd krajobrazu”¹⁴.

¹³ Sprawa adekwatnej interpretacji teorii ma charakter ekstrajęzykowy, stąd trafność konkretnie zaproponowanej interpretacji może być podawana w wątpliwość; jest to jednak wyłącznie kwestia praktyczna (ewentualnej użyteczności / bezużyteczności eksplanacyjnej tej teorii).

Bibliografia

- ARYSTOTELES (1975), *Kategorie i Hermeneutyka (z dodaniem Isagogi Porfirusza)*, Warszawa.
- ARYSTOTELES (1983), *Metafizyka*, Warszawa.
- J. HINTIKKA (1973), *Time and Necessity (Studies in Aristotle's Theory of Modality)*, Oxford.
- D. KUBOK (2004), *Prawda i mniemanie. Studium filozofii Parmenidesa z Elei*, Katowice.
- K. MRÓWKA (2004), *Heraklit*, Warszawa.
- J. PERZANOWSKI (1995), *Filozofia logiczna = Filozofia / logika*, „Filozofia / Logika, Filozofia Logiczna” (69–75), Toruń.
- G. REALE (1993), *Historia filozofii starożytnej*, Lublin.
- M. TOKARZ (1993) *Elementy pragmatyki logicznej*, Warszawa.

